פֶּרֶךְ

KRVK
W ZŁOTEY KLATCE

ABO

Zydzi w świebodney wolnośći Korony Polskiey.

Recordare Domine quid acciderit nobis, intuere & reſpice opprobrium noſtrum. Hæreditas noſtra verſa eſt ad alienos, domus noſtra ad extraneos &c. Aquam noſtram pecuniam bibimus: ligna noſtra precio comparauimus. *Hierem. Cap: 5.*

Roku Páńſkiego, M. DC. XLVIII.

Plinius libro 10.

Ná poważny Plinius iż w rok niż ochłodził/
Przyßciem ſwoim Chryſtus świát kiedy ſie národził
Krukowi ßumny pogrzeb w Rzymie ſpráwowano/
Náktory zacnych oſob z obczych ſtron zwołano.
Lecz to ſnać zabobony: Czártá okrutnego/
Wyrażały oſobe Kruká grzebionego.
Bowiem iego kroleſtwo/ ná ten czás vſtáło/
Kiedy przedwieczne Słowo Człowiekiem ſie ſtáło.
Przetoż chćiáł być publicznie w Rzymie pogrzebiony/
Wiedząc że Rzym z rąk iego miał być vpußczony.

ô Patriâ !

APeruerunt SupeR te os ſuVm omneS inimiCi, ſibi lauerunt & fremuerunt dentibus, & dixerunt deuorabimus. Hierem. Cap. II.



KRVK
W ZŁOTEY KLATCE.

Piſzą Hyſtorykowie zá czáſu Rzymſkiego/
Pánowánia/ w Wßem świ cie/ Zydá niektorego/
Ktory im był ná zdradzie iáwney/ poimano/
Y zámknąć do więzienia ciáſnego kazano.
Bo go miano rożnemi mękámi probowáć/
Przeto/ że śmiał Sekretá Rzymſkie profánowáć.
Názaiutrz przyſzdą/ álić Kruk w poſtáci iego
Czarny śiedzi/ vćieką z przeſtráchu ſrogiego/
Bo pátrzyć nań niemogli/ iák Lucyper iáki
Zdał ſie im ná łánczuchu/ on ptak ládaiáki.
Ktorego Kruká potym ráde vczyniwßy/
W pieczu ogień wielki vpalili w znieciwßy.
Polipową náturę ći śmierdziuſzy máią/
Bo ſie w rożne poſtáći gdy chcą przemieniáią.
Bo ich Cyrces vrodziłá/ ktora towárzyße
Vliſſeſſowe/ w rożne iák Hyſtoryk piße/
Lárwy zmieniełá/ czyby iey ſiadz ſą vczirami/
Bo ſie iák Cyrces wßyſcy paráią guſtámi.
Z powieśći piſzorymow pomnię/ iż to ſłynie
O onym Phœbuſowym ſynu Apolinie.
Ktory rożne oſoby w káżdym niemal czáśie/
W mingnieniu oká bez wßelkiey odwłoki brał ná ſie.
Co ſie Vliſſeſſowi od Cyrces przydáło/
Pámiętayćież Polacy/ by ſie toż nie ſtáło/

Zwáßa miła Oyczyzna przez te brzydkie Kruki/
  Jeśli w ich nie weyzrzycie fortele y ßtuki.
Chytry Zyd ieſt iák Lis/ iák pies zdrádą kąßa/
  Ráne / ktorąc zádawa / pochlebſtwem zátrząßa.
Oraz goli y ſtrzyże/ śiatki ſtáwia ná ćie/
  Szátánem ieſt nie Człekiem / choć w człowieczey ßáćie.
Coć mowie ßátánem/ gorßy nád ßátáná /
  Chowaß w zánádrzu ná ſie/ chowaß tyráná.
Nie day Boże / bym gnuſność ia Polßcze przypißał/
  O ktoreiem dzielności w obcych kraiách ſłyßał.
Bo wiem iey ná mądrości/ y męſtwie nie ſchodzi/
  Ktorym wiele inßych odległych Páńſtw przechodzi.
Tylko to omamieniu ráczey przypiſuie/
  Ze Krukowi koßtowną zbyt klatkę buduie.
Y w ſwoim go pokoiu chowáiący tuczy/
  On w roſkoßy nie śpiewa ráczey ſtráßnie kruczy.
Kruk rad w czarno ſtráßliwey bárwie záwżdy chodzi/
  Lubo ſie z rázu w białey y iáśniuchney vrodzi.
Dotądże Kruk ſwoie kruczętá oblátuie /
  Aż ie czárno obroſłe w ſwym gniazdzie znáyduie.
W oczách ſtrách ma okropny/ bo áż włoſy wſtáią /
  Tym ktorzy w oczy iego ſámochcąc pátrzáią.
Chod ma właśnie złodzieyſki/ rad káżdą rzecz krádnie/
  Czegoci co go máią doznawáią snádnie.
Nießczęście kruczenim ſwym przyßłe známionuie /
  Z ktorego ſwym zwyczáiem wielce ſie ráduie.
Y ieſt obżárta beſtya ścierwámi ſie páśie/
  Bez wßego náßyczenl w káżdym prawie czáśie.
Kruk poſtácią ſwą Czártá wyraża chytrego/
  Bowiem ma attributá niemal wßytkie iego.
Ztądże ſie Czárownice w Kruki przemieniáią /
  Bo zrozumienie z Czártem Pánem ſwoim máią.
Kruk światłości ſie lęka/ do ćienia vchodzi /
  Wyrządzić pśikus z kątá/ iáki koniowi godzi.

To táki zyſk/ vćiechę/ y roſkoß ći máią.
  Co tych Krukow śmierdzących w ſwych domách chowáią.
Godzien że (pytam) ten ptak z tákiemi przymioty /
  Klátki ślicznie zrobioney koßtowney y złotey.
Y owßem odżegnywáć ſie złego potrzebá /
  Nie tylko mieyſce w domu dawáć ábo chlebá.
Złota KLATKA może być ſłußnie POLSKA názwána
  Koßtownemi Kleynoty od Bogá nádána.
Naydzieß w niey rozmáitych krußczow bárzo wiele/
  Ktorymi świát przechodzi wßyſtek mowię śmiele.
Chlebem/ miodem/ y bydłem inße opátruie
  Páńſtwa : Gdzie nieśmiertelną cześć ſobie gotuie.
Marcyáliſtow mężnych/ y walecznych rodzi/
  Ktorym namniey/ áni chłod áni głod nießkodzi.
A co wietßa ma poznánie Bogá prawego /
  Ktoremu cześć oddáie czáſu wßelákiego/
Gotowa zdrowiem ſwoim ieſt Krzyżá świetego /
  Sławy bronić/ y vmrzeć dla czći Bogá ſwego/
Tá Kámieńmi drogimi Klatka ieſt ſádzona /
  Dyámenty Hyácynthi prześlicznie vpſtrzona.
Swiádkiem tego wybránych Bożych ſą w niey groby/
  Gdzie ſą pewne lekárſtwá ná rożne choroby.
Swiadkiem Obrázy Mátki Bożey ſą prześliczne/
  Gdzie ſie leczą / niemocy człowiecze rozliczne.
Owo zgołá ze wßech miar Klatká tá koßtowna/
  Ktorey w świećie áni ieſt / áni ſnadź będzie rowna.
Przebog czemuż mießkániem Krukowi ſie zſtáie /
  Y przecz mu w ſobie mießkáć/ y przebywáć dáie.
Krukiem ieſt Zyd przeklętym nieprzyiaćiel tego/
  Ktory na odkup zſtąpił z nas káżdego /
Obżárta tá / zdrádliwa / y chytra beſtya /
  O iáko ſie w tey Klatce prześliczney vwiia.
Brody ſwey pogláſkuie: wąſámi potrząſa/
  Imie bluzni IEZVSA z Krzyżá ſie nátrząßa.

Ná postáci iest człowiekiem / lecz ma w sercu Dyablá /
 Tá nieszczesna potráwá boday czártá ziadłá.
Vwaz ieśli nie wszytkie przymioty Krukowe /
 Ma w sobie to przeklete plemie Kaimowe.
Wszelkie narody rozna fárbe w stroiu máia /
 Ktorzy według kondycyey swoiey záżywáia,
Sam Zyd właśnie iák Kruk / y czarno sie rodzi /
 W czarney bárwie iáko Kruk vstáwicznie chodzi.
Nie dziw że wszyscy sobie załobe spráwili /
 Bowiem Cnoty / Szczyrości y Prawdy pozbyli.
Zyd iest iák Bázyliszek co wzrokiem zábiia /
 Ten gdy ná kogo weyźrzy záráżem vmiera.
Kogo Zyd záyźrzy ślepiem swym wnet go omami /
 Abo też oczáruie swoiemi gustámi.
Krokodel człeká ziadszy dopiero żáluie /
 Gdy tylko pozostáła głowe vpátruie.
Ták Zyd gdy szálbierstwem wyzuie ze wszego /
 Dopiero cie żáluie z sercá zmyślonego.
Ma k temu chod krukowy y złodzieyskie nogi /
 Ten to Krzyżá świetego nieprzyiáciel srogi.
Chytrze iák Lis ślad swoy ogonem zámiata /
 Trudno vznáć złodzieysko gdzie swo myśla látá.
Dáć on tobie názástaw lecz wprzod te pieniadze /
 Da kłać w Boznicy stárszym dla twey przyszłey nedze.
Zebyć sie to co on dał wniwecz obrociło /
 To zás coś mu zastáwił / przy nim sie zostało /
Jákoż ná oko widziem / co raz w garść mu wnidzie /
 Albo nigdy / albo też z trudnościa nie wynidzie.
A choć ći sie y zastaw od niego nawroći /
 Przećieć sie w krotce wierz mi iuż w niwecz obroci.
Masz w swym weża srogiego zánádrzu Polaku /
 Wypiiec krew z własnego sercá nieboraku /
Dziatki twe sa twym sercem / ktore ć Zyd morduie /
 A niewinna krwia onych smrody swe zmazuie /

Czy niewiesz przecz w Boznice Zydzi sie zchadzáia
 Ráno / w Południe y wieczor swe schadzki miewáia
Ná to by Jezusowe Jmie w przod bluźnieli /
 A garki tłukac tobie przeklectwo czynieli /
Mowiac iák te skorupy wniwecz sa skruszone.
 Ták niechay Chrześciáństwo bedzie rosproszone
A ći ktorzy Jezusá zá Bogá być znáia /
 Niechay szcześcia y zdrowia wiecznie nie vznáia.
Służy mu Chrześciánká / Chrześciánká mamki /
 Wychowuie Zydzietá swoiemi piersiámi.
A co wieksza do czegoś czestokroć przychodzi /
 Czego sie dla onych vszu wyiawić niegodzi.
Zyd miod wárzy / żyd piwo / żyd gorzałke pali /
 Zyd krámárzem Towárem / ták iáko chce szali /
Zyd ná myćie / Zyd ná cle / Zyd y ná árendzie /
 Zyd bespiecznie tuż obok przy Panieciu siedzie /
Bá iuzci y Paćierze / metále / przedáia /
 A też obrázy / w ktorych Chrystusá vragáia.
Hey dla Bogá ktorym to wiedzieć przynależy /
 Zákaście tego / á Zydá wsadzcie do wieży.
Przed Zydem Chrześciánin zdiawszy czapke stoi /
 Mości wa mu kłania sie kortezye stroi.
Dáć z checia ná Arende żyd Pánu pieniedzy.
 A iego poddánych przywiedzie do nedzy.
Zyd támey przeda mieśa lecz go wprzod splugáwi /
 Puchliny cie od niegoż nie długo nábáwi.
O iák wiele Chrześćian nedznie z vmierało /
 Z tych co od nich iadło y v nich piiało.
Falszywym lekárstwem Pánow nedznych truia /
 A Kościoły nádchodza / obrázy w nich psuia.
Lza y gwałca nam świetá z szálbierstwem biegáiac /
 Grzech niestytysz obmierzły wszelki w stan w prawiáiac.
A gdy ktorego Cnego ziemiánina zocza /
 Ach wstyd tuzinem zá nim / wnet z brzytkościa kroca.

To mu y oczy mydlą cząćko vkázuią/
A przez ßáchem y láchem wnet go wyniczuią.
Ták Przełożonych Polaninow oczy iuż poczárowáli/
Że wßytkie Chrześćiáńſkie dobrá pochowáli.
Żyd ſwoim ſlepym płodem iáko kruk ſie brzydźi/
Gdy go ſkłonym do wiáry Chrześćiáńſkiey widźi/
Przeto wnet miedzi ſobą Żydá kámienuią/
O ktorym że chrztu prágnie pśiem wechem poczuią.
Albo predko guſtámi z czáruią chrzczącego/
Tákże muśi odchodźić od rozumu ſwego.
Temuć ſie w ſtráßne Lárwy Żydźi przebieráią/
Y Żydźietá ſwe z młodu często przeſtráßáią.
By imie Jezuſowe bluznić ſie vczyli/
A chrztu y wiáry świetey potym ſie chronili.
Sleporodny ten narod brzytky vßárgány/
V wáśćie że ieſt ſrozßy nád inne pogány.
Ci wierzyć iáko kto chce wßedy pozwaláią/
Y ni kogo do ſekty ſwey nieprzymußáią.
A ći Czártowſci braćia Plutoná Synowie/
Ják ſą ná ſwe okrutni ktoż to wypowie.
Szczęśći Bog te kráiny z ktorych oprzałkowie/
Ci przecz ſą wypędzeni dobr ludzkich Ciurowie.
Bo w pokoy y Bogáctwá/ wßelkie obfituią/
Błogosłáwieńſtwo wielkie w ziemi Boſkie czuią.
My záś lubo cześć Bogu práwemu dawámi/
Przećie z nieprzyiáćielem iego przeſtawamy.
Przynawietßym odpuśćie ma Czárt ſwą káplice/
Cześć Boſki cźi chcąc vkráść álbo połowice.
Już ći Lwi y pśi wśćiekli iákośmy doználi/
Ná Naświetßy Sákráment często ſie tárgáli.
Ktory kolwiek o co ich z wielu mieyſcz wygnáno/
A paląc ná ſtośie drew męki zadáwano.
A męki ſrogie ia bym z ſercá życzył tego /
By Hyczel pałką wybieł wßytkich do iednego.

Gdyż niepotrzebny národ ten w Cney Polſcze widzę/
Przetoż iák nieprzyiáćielem Bożym ſie brzydzę
Jać głową ſwoią muru przekowáć niemogę/
To tylko piße/ ná twą Polſką przeſtrogę.
Niemaß namniey pożytku Cny Polaku z tego/
Národu iáſzczorcego/ brzydko chuchniącego.
Nieſtáwić ſie ná woynę nie pomożeć bronić/
Gránic nie przyiaciol twey Oyczyzny gromić
Y owßem twe ſekretá im obiáwi ſnádnie
Bowiem twego vpadku wygląda y prágnie.
Tuczyß go ná ſwoie złe/ włáſnym chlebem twoim/
Choć wieß nieprzyiáćielem go być ſobie ſrogim.
Bo wyiedźie ná woynę vbogi ziemiánin/
Gdy potęgą náſtąpi ná Polſkę pogánin.
Chcąc áby przod ſwoim ſtánął ku ozdobie/
Rynßtunkow/ koni/ y ßat ná ſpráwuie ſobie.
Więcz tym czáſem máietność Żydom z Arenduie/
Z korzyśćią ſie nawroćić z woyny obiecuie,
W tym mu fortuná nie ták iák myśli wygodźi
Gdyż nießczęśćie po ludźiách/ nie po drzewiech chodźi.
Albo ſie mężnie bijąc zbędźie zdrowia ſwego/
Albo dla Márßá ſtráći wßytko wątpliwego.
Tym czáſem Pan Żyd włośći iego popuſtoßy/
Młyny/ kárczmy wynißczy/ poddánych roſprußy.
Z tąd że ſie powroćiwßy z woyny porátuie/
Szláchćic/ gdy Żydom dobrá wßytkie záfántuie
Záprawdę dáremno ſie w dom náwroćić kuśi/
Rad nierad vdáć w kupę ſwawolnych ſie muśi.
Albo chlebá ze wſtydem żebráć v inßego/
Dáleko w vrodzeniu nád ſie podleyßego.
O iáką ßkodę maćie koronni ſynowie/
Z tego Memzrá brzydkiego y ktoż ią wypowie.
Niewolnikowie wáſi iák chcą rządzą wámi/
Szczycą ſie ſzláchecżkiemi iák y wy práwámi.

Z nieś ono Cny Poláku/ poſtronny chprzyſłowie/
  Ktore mądrym Poláka lecz po ſzkodźie zowie.
Przebog przed czáſem złemu ſwemu zábiegáycie/
  Mieyſc ſwym nieprzyiáciolom w ſwych włoſciách nie dayćie.
Niechay pogłowne co rok vchwálone dáią/
  W ktorym Rzeczpoſpolitą wielce vkrzywdzáią.
Bo w Poznániu Zydow ieſt coś nád ſto tyśiecy/
  A w Krákowie ſtołecznym nie pochybnie więcy.
Więc ná Rzeczpoſpolitą kiedy lud zbieráią /
  Czemuż v tych Pochancow goſpod niedawáią.
Gdźieby rázniey ſłużáły żołdak wytchnął ſobie /
  Y mogł woyſku ná potym ſtánąć ku ozdobie.
Mym zdániem goſpody by v nich dáwáć trzebá/
  Drágánom/ bo iuż Zydzi názbyt máią chlebá/
A ſwych iáko moc ochrániáć/ ták iáko wilk czyni/
  Ktory lub z obczych miewa nie z właſney dźiedźiny.
Ja tych chlebodármoiádow nágnałbym gdźie ſkáły/
  Albo też w pług záprzągł by ná chleb oráli.
Więc chlebá śiłá trawią/ ná chleb nie prácuiąc /
  Tylko we dnie y w nocy ſzálbierſtwem ſzáchruiąc.
Wielkie ći Polſzcze czynią ách ſzkody ſzczurkowie/
  Bárzo ná ki el záwźieli/ beſpiecznie to mowie.
Lud to chytry obłudny ma iad węzow w ſobie/
  Ty mu chleb daſz/ zgotuie on trućizne tobie.
Nie ma w Polſzcze nád Zydá nikt więtſzey roſkoſzy/
  Ma Zyd w obiat geś tłuſtą/ ma tłuſte kokoſzy.
A vbogi Kátolik ſztuczkę chlebá z moczy/
  Chcąc iey pożyć/ w tey wodźie ktorą z oczu toczy.
Bo nietylko nád iego Pan kárkiem przewodźi/
  Lecz też y Zyd z kiiem nan przychodźi.
Więc po Zydowſkiey nędznik muśi ſkákáć woli/
  Wiedząc że go Zyd gdy chce do Páná oſoli.
Orlá Cna Polſká zá Herb ma gorolotnego/
  Ktory Pánem y wodzem ieſt práſtwá wſzelkiego.

Pátrzy Orzeł beſpiecznie w ſłoneczne promienie/
  Wyſoko ſie wzbiiáiąc ſkrzydłámi od ziemie.
Czym też płodu doświadcz a ieśli właſny iego/
  Gdy w ſłońce pátrząc oká nie zmroża ſwoiego.
Zwierz mu náyokrutnieyſzy nigdy nie záſzkodźi/
  Bo on nań w przod ſwą dźielnośćią z gory vgodźi.
Piekna to rzecz zá *Stemma* mieć orłá dźielnego/
  Nie piekna w domu chowáć ſwym kruká ſtráſznego.
Nie iedną drogą ći dwáy ptacy ſobie chodzą/
  W rożnych gniazdách/ z rożnemi ſie przymioty rodzą.
Temu przymioty dźielne przyrodzenie dáło/
  To ktorych go náśládowáć Cney Polſcze przyſtáło.
Aby w ſpráwiedliwość ſłońcá ſwym byſtrym wzrokiem/
  Pátrzyłá záwżdy/ orłem nie krukowem okiem.
Ktemu pod niebo ſławá dźielna ſie wzbiiáłá/
  Z nieprzyiáćielem Bożym nie konuerſowáłá.
Kruk trzyſtá lat przeżywſzy/ gdy olśnie z ſtárośći/
  Má ptáſzká co go wodźi z Boſkiey opátrznośći.
Ktory tuż po powietrzu przed nim záwżdy chodźi/
  A on miáſto wdźięcznośći pożrzeć go zás godźi.
Ktorego iák doſtánie w keſy roſzárpuie/
  Y po powietrzu członki iego rozmiátuie.
Sam ſie zás przez ſlepotę mizernie zábiia/
  Kruk niewdźięczna obżártá y dźika beſtya.
Táka/ z tych ſleporodow wdźięczność wy zoczyćie/
  Cni Polácy ieśli ſie ách nieobáczyćie.
A ſzálbierſtwem ſwym w przod poddánych w nędzę wprowádzą/
  Pánow y Przełożonych Trućizną wygłádzą.
Dobrą Monetę ſtopią/ y powyſzyláią/
  A ſzálbierſkich pieniedzy z inąd náwnáſzáią.
Lecz zábieſz temu pierwey/ nim przydźie do złego/
  A ná rożne poſługi/ záży ludu tego/
Niech w poćie czołá ſobie chlebá zárábiáią/
  Skarb ná rzecz poſpolitą zebrány oddáią.

Kruk w Złotey Klatce.

Tylkiżem y przychodniem ieſt Zyd w ziemi twoiey/
Słuszna rzecz byś go rownał do krwie własney ſwoiey.
Zákazáć im ßáloierſtwá/ y hándlow potrzebá/
Niech rydlem y śiekierą nábywáią chlebá.
Przykaż żeby ábo ſie wßyſcy Zydzi chrzćieli/
Abo iák niewolnicy w twoim Páńſtwie żyli.
Poſpolite ruſzenie niech ná nie wynidzie/
Muśić ſie bić choć tchorz ieſt/ gdy o gárło idzie.
A żony ich z kądzielą niech w twych dworach śiedzą/
Groch/ Kápuſtę z Słoniną iáko náśi iedzą.
A duße ich pozyſkaß Bogu wßechmocnemu/
A nędze vlżyß wielkiey poddánemu ſwemu.
Kruk ten w tey złotey Klatce Słowikiem ſie ſtánie/
Spraw żeto co nayprędzey *IESV CHRYSTE* Pánie.
By ábo tych śmierdziuchow przecz z Polſki wygnano/
Abo kedy na woyne do ßturmu nágnano.
Zeby chwaſt ten z Pßenice był Páńſkiey wyrwány/
A ná opał do piekłá Czártowi oddány.
A pßenicá záś przez ſługi Oycá Czeládnego/
Zoſtáłá zgromádzona do gumná Bożego.
A tá klatká ßczyrego złotá vrobiona/
W pokoiu naywyżßego byłá poſtáwiona.
A ku czći iego świetey wiecznie ták przebyłá/
Gdy nań w ſtoćie Páńſkiey będzie pátrzyłá Amen.

Nagrobek Krukowi.

Pozbyłeś Klátki złotey/ nábyłeś ogniſty/
Niechże cię w piekle dręczy ogień wiekuiſty.

Nagrobek Zydowi.

Bliznim nam ieſt Zyd/ wiec go pożáłowáć trzebá/
Niechay go Dyábli wezmą/ gdy niechćiał do niebá.



